

Bajerowa, Irena

Dwie szkoły językoznawstwa polonistycznego XX w. - konflikty i współpraca

Analecta 11/1-2(21-22), 9-20

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Irena Bajerowa
emer. prof.
Uniwersytet Śląski

DWIE SZKOŁY JĘZYKOZNAWSTWA POLONISTYCZNEGO XX W. – KONFLIKTY I WSPÓŁPRACA

Te dwie szkoły, które chcę tu przedstawić, to szkoła krakowska i warszawska, szkoły głównie językoznawstwa polonistycznego, choć pewne treści ogólne również w nich się zaznaczały – ale podstawowe przeciwieństwa szkół rysowały się właśnie na gruncie badań języka polskiego. Szkoły te, zwłaszcza szkoła krakowska, obejmowały także inne ośrodki regionalne, które brały udział w badaniach, dyskusjach i sporach, jakie się toczyły. Centralne siły i źródła inicjatyw skupione były jednak w Krakowie i Warszawie, dlatego ograniczam się do kontrastowania tych dwu środowisk.

Czy można tu stosować pojęcie „szkoły”? Według *Encyklopedii PWN*¹ szkoła to „określony kierunek w nauce, filozofii itd., którego przedstawiciele łączą pewne wspólne podstawowe poglądy i metody w pracy twórczej i nauczaniu”. Przy tym nie zrezygnowałabym z uwagi „w nauczaniu”, którą pominęła *Nowa Encyklopedia*². „Szkoła” bowiem łączy się (w moim pojęciu) z przekazywaniem treści i sposobów pracy w kierunku od starszych do następców, czyli od mistrza do uczniów w procesie dydaktycznym szeroko pojmowanym.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie, w jakiej mierze można mówić o krakowskiej i warszawskiej szkole językoznawczej, zarysuje się w trakcie dalszych rozważań, gdy przyjrzymy się omawianym środowiskom. Zobaczymy, w jakim stopniu te środowiska jako pewne zespoły charakteryzowały się (a może się i dziś jeszcze charakteryzują) swoistymi cechami uprawiania językoznawstwa.

Już tytuł referatu zwraca uwagę na dwucentrowość polskiego językoznawstwa polonistycznego. Ciągnie się ona od II poł. XIX w., kiedy już te dwa ośrodki miały szczególne znaczenie, a rola ich i dorobek naukowy były już wtedy dość zróżnicowane.

Ośrodek krakowski był silniejszy naukowo, gdyż tu były lepsze warunki polityczne; tu był uniwersytet i Akademia Umiejętności, która starała się nawiązywać kontakty z uczonymi z całego kraju; współpracowano z uniwersytetem lwowskim. W Warszawie ważnym ośrodkiem była Kasa im. Mianowskiego, od 1907 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie; były prywatne seminaria J. Karłowicza, Towarzystwo Kursów Naukowych, ale to wszystko nie mogło zastąpić uniwersytetu i Akademii. Tak więc ośrodek warszawski był słabszy naukowo, ale w świadomości narodowej – stołeczny i z pewnością dlatego dążył do rywalizacji, jeśli nie nawet do przewodnictwa i przejęcia inicjatywy. Nic więc dziwnego, że już pod koniec XIX w. dochodzi do starcia, a okazją była dyskutowana ciągle reforma ortografii. Naprzód w 1882 r. grupa uczonych warszawskich opracowała projekt reformy i przesała go do Akademii Umiejętności do decyzji (jednak uznając autorytet Akademii). Akademia jednak tego projektu nie aprobowała – a dlaczego – to znamienne! Grono akademików nie chciało się wypowiadać, uważając Akademię „za instytucję badającą w zakresie teorii naukowych, nie zaś za ciało prawodawcze w sprawach praktycznej natury”. Już tu zarysował się charakterystyczny kontrast w zaangażowaniu: Warszawy w praktyce, Krakowa w teorii.

Kolejne kontrowersje wybuchną za niespełna 10 lat, gdy dochodzi wreszcie do reformy, ale nie ma zgody w konkretnych szczegółach. Są to różnice merytoryczne w czterech ważnych punktach: pisać *zjadłszy* czy *zjadszy*; *módcz* czy *móc*; *geograf* czy *gieograf*; *Francya* czy *Francja* (itp.). Kraków wolał formy historyczne, tradycyjne (tu cytowane na 1. miejscu), zaś warszawscy językoznawcy opowiedzieli się za pisownią *zjadszy*, *móc*, *gieograf*, *Francja*, która zawierała istotne elementy reformatorskie, dostosowujące ortografię do aktualnej wymowy. Do „warszawiaków” dołączyli J. Baudouin de Courtenay, A. Brückner, A. Kalina, nie podpisali się pod nowymi przepisami, a nawet ogłosili (1895) protest. Dyskusje były ostre, doszło wręcz do zaciętrzewienia, które „doprowadziło do tego, że pisownia polska pod zaborem rosyjskim poczęła się różnić od pisowni [...] pod zaborem austriackim”³.

Rywalizacja między Krakowem a Warszawą trwała i po odzyskaniu niepodległości. Dwa były główne czasopisma: w Krakowie „Język Polski” (od 1913 r.), w Warszawie „Poradnik Językowy” (od 1932 r.). Dwa główne towarzystwa skupiające szerszą publiczność: w Krakowie Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego (od 1920 r.), w Warszawie Towarzystwo Krzewienia Poprawności Językowej (od 1929 r.)⁴.

To był grunt, na którym ostatecznie wykrystalizowała się i uwidoczniła opozycja dwu ośrodków, a do czego doprowadziło zwłaszcza pojawienie się nieprzeciętnej osobowości w środowisku warszawskim. Był to prof. Witold Doroszewski (1899–1976), który objął katedrę języka polskiego w Warszawie w roku

1929. Nie miejsce tu na opisywanie całej działalności prof. Doroszewskiego, chciałabym bowiem skupić się na sprawach kontrowersyjnych, różniących szkołę warszawską od krakowskiej, nieraz właściwie w ogóle wyróżniających ją na mapie naukowej Polski.

Przede wszystkim sprawy te dotyczyły dwu problemów ogólniejszych.

- 1) Były to (zarysowujące się od lat trzydziestych) różnice w podejściu do badań dialektologicznych. Kraków, głównie w osobie prof. Kazimierza Nitscha, twórcy dialektologii polskiej, miał wypracowany model badań i interpretacji ich wyników. Badania te związane były ściśle ze stanem historycznym, zmierzały do ukazania ewolucji językowych cech pierwotnych, a ostatecznym wynikiem prac miało być wykreślenie izoglos, pokazujących granice poszczególnych cech oraz dialektów w nawiązaniu do prehistorycznych nawet podziałów plemiennych.

Starano się więc w badaniach dotrzeć do ludzi najstarszych, reprezentujących czysty, autentyczny stan gwary, odrzucano formy będące wynikiem bezpośredniego nacisku języka ogólnego.

W. Doroszewski zakwestionował wartość takich badań. Uważał, że celem pracy dialektologa jest uchwycenie prawdziwego, żywego stanu rzeczy, nieraz stanu wykazującego wymieszanie form starych i nowych. Właśnie o to ma chodzić w dialektologii, o pokazanie rzeczywistej aktualności, przy tym ujętej ściśle, statystycznie. Rzeczywistością bowiem jest wymieszanie form i nie da się wytyczyć ostrych granic cech i dialektów – izoglosy są fikcją, są więc zbędne.

Widać tu różnicę w podejściu do opisu języka: Kraków widzi język w perspektywie historycznej, Warszawa w perspektywie aktualnej.

Na tle tych różnic metodologicznych dochodziło do dość ostrych starć prof. Doroszewskiego z dialektologami krakowskimi.

- 2) Druga różnica była mniej konkretna, ale w pewnym sensie ważniejsza, gdyż dotyczyła podstawowego rozumienia języka i głównych założeń metodologicznych. Prof. Doroszewski opierał się na specyficznych filozoficznych założeniach, na nich budował swój stosunek do języka i jego badań, te założenia zdecydowanie kierowały jego postępowaniem naukowym, także w rozumieniu pewnego zaangażowania emocjonalnego. Oto prof. Doroszewski określał siebie jako zwolennika starej zresztą idei monizmu, czyli przekonania, że świat jest jeden, realny, nie można „dorabiać” innych światów, zwłaszcza abstrakcyjnych.

To był silny kontrast z Krakowem, gdzie nie panował żaden specjalny światopogląd filozoficzny, natomiast mocna była tradycja uniwersytetów niemieckich, „na których dominowała idea nauki czystej [...] maksymalnie zobiektywizowanej”⁵.

Wkrótce okazało się, że filozoficzne, światopoglądowe założenia prof. Doroszewskiego wpłynęły na jego zapatrywania językoznawcze. Kiedy do Polski (jeszcze przed wojną) zaczął przenikać strukturalizm, Doroszewski znalazł się w opozycji, gdyż ten kierunek operował abstrakcyjnym pojęciem struktury, co nie zgadzało się z założeniami realistycznego monizmu. I tu po przeciwnej stronie było właśnie środowisko krakowskie z prof. prof. A. Heinzem, J. Kuryłowiczem, T. Milewskim, Z. Stieberem, P. Zwolińskim, którzy (dotyczy to głównie okresu powojennego) podjęli badania w duchu nowych prądów strukturalistycznych.

To były sprawy bardzo różniące Kraków i Warszawę.

- 3) Ale był jeszcze jeden kompleks problemów, który w przyszłości okazał się chyba najdonioślejszy i płodny, a który nie tyle różnił prof. Doroszewskiego ze środowiskiem krakowskim, ile specjalnie go wyróżniał wśród wszystkich językoznawców polskich. Było to rozumienie s ł o w o t w ó r s t w a. Różnice te zaznaczały się już wcześniej, ale prof. Doroszewski różnice te wyostrzył i pierwotny zarys doprowadził do konsekwentnej i pełnej teorii.

Jeżeli porównamy już międzywojenne ujęcia słowotwórstwa w Krakowie i Warszawie (np. w pracach S. Szobera), zauważymy podstawową różnicę. Kraków traktuje słowotwórstwo etymologicznie, dzieląc wyraz na rdzeń, przyrostek i przedrostek (np. *na-ucz-yciel-ka*), Warszawa natomiast przeprowadza analizę słowotwórczą „derywacyjnie”, tzn. stosuje podział na 2 tylko części: część podstawową, wziętą z wyrazu podstawowego i część dodaną w procesie derywacji, czyli tworzenia nowego wyrazu (np. *nauczyciel-ka*, bo od *nauczyciel*). Nie chodzi tu więc o wskazanie prapochodzenia cząstek wyrazu, lecz o obserwację procesu tworzenia wyrazu aktualnego.

W. Doroszewski podjął tę metodę⁶. Rozwinął ją i – co było nowością – pokazał, że stosunki między dwiema cząstkami nieraz wykazują analogię do stosunków wewnątrz zdania między jego częściami składowymi. Była to wtedy myśl oryginalna i bardzo pociągająca właśnie dzięki ukazywaniu jednolitości i paralelizmu w budowie języka. Było to ujęcie inne, nowatorskie, burzyło ustalone schematy metodologii opartej na etymologii.

I te różnice w traktowaniu słowotwórstwa można odnieść do skontrastowania: perspektywa historyczna (Kraków) – perspektywa aktualna (Warszawa).

Historia-aktualność – ten powtarzający się kontrast obu środowisk był konkwencją stosunków politycznych II poł. XIX w. i pocz. XX w., kiedy Warszawa, nie mając warunków swobodnego rozwoju nauki, nie zdążyła nawiązać ściślejszego kontaktu z nauką niemiecką, gdzie panowało właśnie historyczne traktowanie języka (językoznawstwo historyczno-porównawcze, szkoła młodogramatyczna). Natomiast w Krakowie w tym właśnie okresie językoznawstwo pięknie się rozwijało i ten kierunek historyczny trwał nadal w wieku XX; tam tworzy się

Słownik Staropolski, tam była w II poł. XX w. pracownia *Słownika polszczyzny XVI wieku*, tam powstawał *Słownik etymologiczny* F. Sławskiego, nowa po wojnie gramatyka historyczna⁷, dwie historie języka polskiego⁸, tam toczyła się wielka dyskusja lat pięćdziesiątych o pochodzeniu polskiego języka literackiego, w której środowisko warszawskich językoznawców niemal zupełnie nie brało udziału.

W Warszawie nastawienie było raczej na badanie języka współczesnego, a studia historycznojęzykowe były na dalszym planie, zwłaszcza w I poł. XX w. W II poł. XX w. pojawiły się tu pewne ciekawe osiągnięcia⁹, ale ilością i wagą łączną nie dorównują one dorobkowi krakowskiemu.

W ścisłym związku z wymienioną cechą różnicującą jest jeszcze jedna właściwość: to duże w Warszawie znaczenie aktywnej kultury języka. To się ciągnie od Oświecenia, kiedy tak dobitnie głoszono konieczność doskonalenia języka; już dzieła Kopczyńskiego w tym nurcie się lokują. A potem – tu się ukazuje z początkiem XIX w. wspaniały słownik Lindego, z początkiem XX w. wielki tzw. *Słownik Warszawski* i kontynuujący ten ciąg po II wojnie światowej tzw. *Słownik Doroszewskiego*. A słowniki, zwłaszcza te starsze, mają służyć właśnie sprawności językowej. W Warszawie ukazują się też słowniki poprawnościowe (począwszy od znanego słownika Szobera¹⁰, a skończywszy na ostatnio wydanym w 1999 r.)¹¹, następnie seria poradnikowych publikacji Doroszewskiego i jego uczniów. I tu wychodzi „Poradnik Językowy”, który swój warszawski okres (zrazu wychodził w Krakowie) zaczynał bojowo i purystycznie, krytykując podstawy akademickie.

W Krakowie ta aktywna kultura języka jest skromniejsza, z mniejszym rozmachem, raczej posłuszna radzie Ciekockiego¹²: „Mów, jak ci serce dyktuje”.

Najogólniej biorąc, wszystkie różnice sprowadzały się do głównych przeciwieństw paradygmatów naukowych:

Kraków – historia i tradycja + nauka czysta,

Warszawa – współczesność i aktualność + zaangażowanie w praktykę.

Jeżeli zgodzimy się, że istnieją te różnice paradygmatów, to chyba już można mówić o dwóch szkołach, a nie tylko o dwóch środowiskach.

I tu rodzi się pytanie, jakie jest istotne źródło tych ukierunkowań obu szkół. Ukierunkowania to trwałe, bo przejawiały się już 100 lat temu (przy okazji sporów ortograficznych) i jeszcze dziś – o czym będzie mowa – w pewnym stopniu się zaznaczają. Wspominałam o przyczynach natury politycznej, ale można wskazać i inne uwarunkowania, o charakterze ogólniejszym. Oto one:

- 1) Szkoła warszawska kontynuuje tendencje oświeceniowe pozytywizmu warszawskiego z II poł. XIX w., który właśnie nakłaniał do realizmu, praktycyzmu, do pracy i życia w perspektywie aktualnej i aktualnych, konkretnych potrzeb narodowych. Tradycje pozytywistyczne są tu nadal silne, choćby w pamięci

– więcej – w do dziś trwającym kulcie postaci Jana Baudouina de Courtenay (mistrza prof. Doroszewskiego), który w czasie krótkiego pobytu w Krakowie nie zdążył zdobyć grona gorących zwolenników. Była tu bowiem inna atmosfera.

- 2) Odmienność obu środowisk łączy się z różnicami ich świadomości językowej, które skądinąd ujawniają się przy badaniu języka ogólnego XVIII i XIX wieku¹³. Z analizy tekstów wynika, że świadomość językowa w Warszawie już wtedy nie było obciążona w tym stopniu tradycją, co w Krakowie, toteż język tu zmieniał się i zmienia szybciej, łatwiej się akceptuje współczesność, silniej zaznaczają się nowe tendencje; ale też dlatego temperatura akcji kulturalnojęzykowych jest wyższa. W Krakowie wielką rolę zawsze grała tradycja, a więc historyczny, w pewnym sensie ponadwiekowy aspekt, z którym łączy się stanowisko stroniące od zbyt gwałtownych zmian, niechętnie rezygnacji ze starego, utartego i uświęconego wiekowym używaniem kształtu językowego. Ale wróćmy do sytuacji w okresie po II wojnie światowej.

Różnice naukowe musiały skutkować ostrymi nieraz dyskusjami, tak że dochodziło czasem do sytuacji trudnych. Do tego dołączały się różne drobniejsze problemy materialne, rywalizacja środowisk w staraniach o fundusze, o przewodnictwo w różnych ciałach, pretensje o jakieś opinie itp., wreszcie pewne elementy polityczne. Ostatecznie od lat pięćdziesiątych zaczęło się wyraźnie mówić już nie tylko o różnicach naukowych, ale po prostu o wzajemnych niechęciach obu środowisk i tak wytworzyła się atmosfera obcości między dwoma najważniejszymi ośrodkami językoznawstwa polonistycznego.

Równocześnie jednak obserwujemy pewne objawy przekraczania granic – z wolna nasilają się zbliżenia. Przyczyny były różne: naukowe, instytucjonalne, personalne i polityczne¹⁴.

Wśród przyczyn n a u k o w y c h doniosłą rolę odegrała wspomniana tu 3. różnica – w traktowaniu słowotwórstwa. Na tym bowiem polu spotkały się teorie W. Doroszewskiego i strukturalizm. Strukturalizm silnie z pojęciem struktury łączy pojęcie funkcji, jaką człony struktury pełnią w całości systemu i wzajemnie wobec siebie. A właśnie słowotwórcza metoda derywacyjna ujawnia aktualną funkcję członu podstawowego i członu dodanego. Tak funkcyjne spojrzenie na język było pomostem od szkoły warszawskiej do strukturalizmu.

Tu więc nie było zderzenia. I widzimy, jak „derywacyjne” słowotwórstwo warszawskie powoli zdobywa szkołę krakowską. Oto w standardowej naówczas gramatyce języka polskiego Z. Klemensiewicza krótki akapit dotyczący derywacyjnego podziału wyrazu w wyd. I (1952) rozrasta się w III wyd. (1960) do rozmiarów osobnego a dość obszernego paragrafu poświęconego tej tematyce.

Co znamienne! W 1954 r. ukazuje się w „Poradniku Językowym” artykuł S. Jodłowskiego¹⁵ (z Krakowa!), który, nakłaniając do stosowania metody derywacyjnej, stwierdza, że jedynie ta analiza słowotwórcza „jest [...] racjonalna”. Ostatecznie ta

właśnie metoda upowszechniła się w nauce polskiej i została też wprowadzona do nauczania szkolnego.

To był pierwszy wyraźny objaw rodzącej się współpracy obu szkół. Tu zwyciężyła szkoła warszawska. Z drugiej jednak strony do środowiska warszawskiego coraz mocniej zaczął przedzierać się strukturalizm; przypomnijmy seminaria teorii literatury prowadzone przez M. R. Mayenową, gdzie uczęszczali też językoznawcy. I w r. 1975, kiedy A. Heinz w swej historii językoznawstwa charakteryzuje sytuację współczesną, ostro przeciwstawia strukturalizmowi tylko Doroszewskiego, natomiast na pozycjach już pośrednich lokuje m. in. takich warszawskich językoznawców, jak R. Grzegorzycową, J. Puzyninę, J. Sambor, J. Siatkowskiego, A. Weinsberga¹⁶.

Dołącza się następny czynnik osłabiający kontrowersje: pewne złagodzenie naukowych stanowisk obu szkół. Przede wszystkim słabną kierunki historyczne. Ogólne zainteresowanie zwraca się ku językowi współczesnemu; zarówno strukturalizm jak i następne kierunki (i gramatyka generatywno-transformacyjna, i językoznawstwo pragmatyczne, i obecny kognitywizm) bazują prawie wyłącznie na materiale współczesnym. To powoduje słabnięcie konturów szkoły krakowskiej.

Z drugiej strony widać, jak słabnie „ostrze” dialektologii warszawskiej, która przestaje tak zdecydowanie odrzucać metodologię krakowską¹⁷. Przyznać jednak trzeba, że warszawską obserwację realnego rozchwiania właściwości językowych przejęły badania socjolingwistyczne języka miast, jak Krakowa, Łodzi, Śląska, Zagłębia i innych. I np. niedawno wychodzi książka autorstwa krakowskiego uczonego o wariantowości fonetycznej w mowie ludności podkrakowskiej¹⁸ – a wariantowość to owo rozchwianie, wymieszanie cech, którego badanie tak postulował prof. Doroszewski.

Następnym ważnym czynnikiem łągającym i zarazem inicjującym współpracę są wspólne przedsięwzięcia naukowe, które – mimo istniejących różnic – podejmują oba środowiska.. To wspólne zbieranie materiałów do *Małego atlasu gwar polskich*, praca przy *Atlasie języków słowiańskich*, a zwłaszcza przy tzw. żółtej gramatyce języka polskiego¹⁹, w której morfologiczno-składniowe koncepcje Warszawy i Krakowa stopiły się w jedną całość, a pewne pomysły W. Doroszewskiego znalazły dalsze rozwinięcie.

Że możliwe były takie wspólne przedsięwzięcia, to zawdzięcza się pewnym warunkom instytucjonalnym, organizacyjnym, powstaniu struktur, w których ta współpraca przebiegała. To był zrazu Instytut Badań Literackich, potem od r. 1973 Instytut Języka Polskiego PAN, w którym znaleźli się i krakowiaczy, i warszawiacy. Zaczęli się po prostu zzywać, tak że – jak pisze S. Urbańczyk, który ma duże zasługi na polu zbliżenia tych dwu środowisk – już pod koniec lat siedemdziesiątych „zniknęły skargi „«międzymiastowe»”²⁰.

Wspomnieć też trzeba o pewnych wspólnych inicjatywach powstałych na tle politycznym. Oto w latach osiemdziesiątych oba środowiska złączyły się we wspólnej walce z językiem propagandy politycznej, tzw. nowomową, którą językoznawstwo badało, krytykowało i demaskowało. W ten sposób dążyło się do ochrony języka, niezależności myślenia i ocalenia tożsamości narodowej. Odbywały się wspólne nieformalne zebrania, dyskusje, ale też i oficjalne sesje, jak w styczniu 1981 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, kiedy znakomitą większość referatów głosili właśnie językoznawcy krakowscy i warszawscy. Był to więc okres intensywnej wzajemnej wymiany myśli naukowej i społecznej, okres wspólnego kształtowania poglądów.

Wreszcie były personalne czynniki ułatwiające zbliżenie. Nieoportuną była obecność już w 1945 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim grupy warszawiaków, którzy po powstaniu zatrzymali się w Krakowie i parę miesięcy tu studiowali, co pozwoliło na zadzierzgnięcie węzłów koleżeńskich a nawet przyjacielskich. Późniejsze ruchy kadrowe przemieszały trochę wstępnie po wojnie uformowane zespoły, bo np. niektórzy z Krakowa, jak prof. Stieber, prof. Zwołński przenieśli się do Warszawy, niektórzy warszawiacy pozostali na stałe w Krakowie. Doskonałym przykładem jest tu prof. UJ M. Honowska, uczennica prof. Doroszewskiego, która po powstaniu osiedliła się w Krakowie; silnie związawszy się ze środowiskiem krakowskim, pozostała wierna pewnym zasadniczym kierunkom szkoły warszawskiej.

Inną taką znamioną postacią jest prof. UJ Z. Kurzowa, która po studiach w Krakowie przez kilka lat pracowała w warszawskich placówkach PANowskich i uniwersyteckich, a po powrocie do Krakowa „wprowadziła nowe ujęcia słowotwórstwa do wykładów [...] na początku lat siedemdziesiątych, co wywołało duże wrażenie, gdyż dotąd nikomu nie przyszło do głowy, aby w Krakowie uczyć słowotwórstwa „po warszawsku»”²¹.

Nie tylko chodzi o wymieszanie personalne. Po prostu z biegiem czasu dojrzało młodsze pokolenie, nie obciążone świadomością niesnasek i dawnych sporów; przechodziło do porządku dziennego nad konfliktami starszego pokolenia i dogadywało się w zgodnej współpracy na różnych polach.

Prof. W. Doroszewski zmarł w 1976 roku. Czy pozostała szkoła warszawska? Czy pozostało coś z dawnych różnic i z dawnych uprzedzeń?

Wydawać by się mogło, że z dawnych rozbieżności nie ma śladu. Tak zdaje się utrzymywać prof. S. Urbańczyk: „Podczas gdy strona krakowska reprezentowana jest tu przez kilka osób, stronę warszawską przedstawia jedynie Doroszewski [...] Od śmierci Szobera był on w praktyce jedynym przedstawicielem językoznawstwa warszawskiego”²². Było to stwierdzenie słuszne z punktu widzenia pokolenia starszego, ale przecie już w czasie życia prof. Doroszewskiego młodsze pokolenie warszawskie zaczęło zajmować bardzo wyraźne miejsce

w językoznawstwie polskim, kontynuując mniej lub więcej wiernie koncepcje swego mistrza lub rozwijając własne pomysły. I to środowisko zostało i charakteryzuje się nadal swoistym zespołem cech, którymi wyróżnia się w polskiej społeczności lingwistycznej. Jeżeli więc tu występują pewne swoiste i trwałe cechy, to można mówić o odrębnej szkole warszawskiej; odrębność ta zasadza się na zespole następujących właściwości:

- nacisk na studium języka współczesnego przy przesunięciu na dalszy plan studiów historycznojęzykowych (zwłaszcza w zakresie staropolszczyzny)
- rozwijanie studiów słowotwórczych
- rozwijanie studiów semantyczno-leksykalnych, co też jest spuścizną myśli prof. Doroszewskiego, który właśnie zgłębiał problemy znaczenia i dość dużo uwagi poświęcał stosunkowi języka do świadomości.
- duża wrażliwość na sprawy kultury języka.

Wszystkie te punkty sprowadzić można do stwierdzenia, że warszawska szkoła językoznawcza to szkoła studiująca przede wszystkim aktualne problemy językowe, a więc silnie związane z życiem współczesnego człowieka – czy to będą np. wspomniane badania semantyczne, czy zaangażowanie w problematykę kultury języka.

Natomiast środowisko krakowskie w znacznej mierze straciło swoje indywidualne oblicze. Jeszcze jest tu nieco więcej niż w Warszawie zainteresowania historią, ale bardzo dużego znaczenia nabrały studia współczesności (socjolingwistyczne i kognitywne); mniej pociąga słowotwórstwo – tu dorobek krakowski jest niewątpliwie mniejszy od warszawskiego. W zakresie kultury języka Kraków odznacza się pewną wstrzemięźliwością wobec postulatów ingerowania w rozwój języka, tą samą, którą zaprezentowała Akademia Umiejętności 100 lat temu w ortograficznych sporach z językoznawcami warszawskimi; ale przecie to z Krakowa wyszła inicjatywa *Ustawy o języku polskim...*²³. Ogólnie biorąc, szkoła krakowska bardziej „rozmyła się” niż warszawska i straciła wiele swych indywidualnych rysów. Po prostu trzeba wyraźnie stwierdzić: szkoła krakowska w Krakowie wygasła. Wygasła przede wszystkim dlatego, że w całym językoznawstwie osłabł paradygmat historyczny, zwyciężył aspekt współczesny, pragmatyczny, zaś szkoła krakowska, wywodząca się wprost z kierunków XIX-wiecznych opierała się głównie na historyzmie i na uprawianiu nauki czystej, a-pragmatycznej.

Śladów tej starej krakowskiej szkoły można by się doszukiwać jeszcze w Instytucie Języka Polskiego PAN, jednak trudno go uważać za pełną kontynuację tradycji „szkoły”, gdyż w Instytucie brak dydaktyki, przekazywania postaw i idei, a to – jak podkreślałam na początku – jest jedną z cech pojęcia tzw. szkoły. Natomiast pewne trwanie postaw badawczych szkoły krakowskiej widać na uniwersytetach poznańskim, śląskim i w Łodzi.

Z przedstawionej tu historii dwu szkół językoznawczych wyciągnąć można pewne ogólniejsze wnioski dotyczące historii nauki:

- widać, jak przebiega rozwój nauki, jak ostre zrazu kontury pewnych tez ulegają złagodzeniu, paradygmaty się zamazują, ale pewne istotne elementy pozostają, łączą się z innymi poglądami i tak wytyczają się nowe drogi;
- obciążenie przeszłością jest większe, niż się zdaje admirałom tzw. postępu; tu widzimy, jak zaszłości ciągną się co najmniej od XIX w., a właściwie od pryncypów, kiedy Mazowsze zachowywało swą odrębność, a więc nie zostało poddane wielowiekowej tradycji (w przeciwieństwie do Wielko- i Małopolski);
- duża jest rola kontaktów międzyosobowych – warto to podkreślić, bo nieraz mnogość sesji itp. zebrań przytłacza i nuży, zwłaszcza że wyniki dyskusji nie zadowolają; a jednak właśnie to są okazje do uzgadniania poglądów, do budowania współpracy;
- wielkie jest znaczenie wybitnej jednostki – mistrza, której przykładem byli dwaj koryfeusze opisywanych szkół. Z jednej strony była to mocna, oryginalna sylwetka prof. K. Nitscha, z drugiej prof. W. Doroszewski, który zogniskował tendencje środowiska i potrafił stworzyć do dziś istniejącą grupę o wyraźnym profilu naukowym.
- wreszcie i tu zaznaczył się problem odpowiedzi na pytanie: jaki jest wpływ światopoglądu na pracę naukową? Czy w ogóle wolno uzależniać pracę naukową od światopoglądu? Tu widzieliśmy 2 przykłady wpływu postaw światopoglądowych na pracę naukową. Wpływ ten był ujemny, gdy prof. Doroszewski pod naciskiem swych idei filozoficznych zamknął się na nową myśl językoznawstwa. A wpływ ten był dodatni, gdy językoznawcy w imię walki o wolność myślenia jednoczyli się w krytyce nowomowy i skutecznie ją zwalczali, opierając się na przesłankach naukowych. Dylemat to trudny, wielokrotnie dyskutowany, trudno tu się zagłębiać w tak rozległy temat. Sądzę, że światopogląd nie powinien ograniczać badań naukowych – z wyjątkiem problemów etycznych. Światopogląd bowiem jest też konstrukcją umysłową, która może być zakwestionowana, a prawda naukowa, do której dąży uczone, jest jego głównym zobowiązaniem życiowym.

Takie ogólne obserwacje, obawy i wątpliwości można sformułować na tle historii dwu polskich szkół językoznawczych XX wieku.

PRZYPISY

¹ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, pod red. B. Suchodolskiego i inn., Warszawa 1962–70.

² *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, pod red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, Warszawa 1997.

³ M. Rudnicki, *Językoznawstwo polskie w dobie odzyskiwania niepodległości*; *Slavia Occidentalis* 28/29, 1971, s. 215.

- ⁴ Warto zwrócić uwagę na różnice w nazwach wymienionych czasopism: „Język Polski” – nazwa ogólna i „Poradnik Językowy” – nazwa konkretna. Tę samą różnicę widać w nazwach towarzystw: w Krakowie nazwa mówi o ogólnej postawie wobec języka, w Warszawie o „krzewieniu poprawności”.
- ⁵ Określenie autorstwa J. Tischnera; wg: W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s.218.
- ⁶ Która zresztą wyszła z Krakowa (J. Rozwadowski), ale nie znalazła tam szerszego zastosowania.
- ⁷ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955 i wyd. nast.
- ⁸ T. Lehr-Splawiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1947 i wyd. nast.; Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego* cz. I, Warszawa 1961, cz. 2, Warszawa 1965, cz. 3, Warszawa 1972 i wyd. nast.
- ⁹ Wymienić tu trzeba zwłaszcza prace H. Konecznej, jak np. *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich*, Warszawa 1965, czy prace dot. języka Paska lub (innych autorów) np. o słowniku Knapiusza, języku Norwida.
- ¹⁰ S. Szober, *Słownik ortoepiczny*, Warszawa 1937.
- ¹¹ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.
- ¹² *Z Przepióreczki* S. Żeromskiego, gdzie słowa te wypowiada Ciekocki, pod którego postacią autor przedstawił sylwetkę prof. K. Nitscha.
- ¹³ Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław ... 1964, s. 218–219 i też, *Polski język ogólny XIX. wieku. Stan i ewolucja*. T. III. *Składnia. Synteza*. Katowice 2000, s. 162–163.
- ¹⁴ Opisuje to S. Urbańczyk, *Nieporozumienia i spory językoznawców krakowskich i warszawskich*, „Język Polski” 1995 t.35, s.250–257.
- ¹⁵ S. Jodłowski, *Podstawowe zagadnienia metodologiczne słowotwórstwa*, „Poradnik Językowy” 1954, z.7, s.23–28.
- ¹⁶ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s.378.
- ¹⁷ Np. w niedawnej publikacji szkoły warszawskiej A. Kowalskiej, *Studia nad dialektem mazowieckim* (Warszawa 2001) widzimy mapki z izoglosami, podobne do mapek szkoły krakowskiej; nie widać natomiast tak postulowanej przez W. Doroszewskiego statystyki.
- ¹⁸ J. Kaś, *Wariantywność fonetyczna w mowie ludności wiejskiej obrzeży Krakowa*, Kraków 1998.
- ¹⁹ Jest to praca zbiorowa 12 autorów (L. Dukiewicz, M. Grochowski, R. Grzegorzczkowska i in.) pt. *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, w 3 tomach, Warszawa 1984, Warszawa 1984, Kraków 1995.
- ²⁰ S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*. Kraków 1999, s.465.
- ²¹ W. Miodunka, *Z pamięci indywidualnej do pamięci zbiorowej. O drodze naukowej Profesor Zofii Kurzowej*. W: *Studia językoznawcze dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*. Pod red. Z. Cygal-Krupowej, Kraków 2001, s. 13.
- ²² S. Urbańczyk, *Nieporozumienia...*, s. 257.
- ²³ Inicjatorem był W. Pisarek, uczeń Z. Klemensiewicz, językoznawcy, który już też nie był typowym przedstawicielem szkoły krakowskiej, bo zainteresowania dzielił między historię języka i opis stanu współczesnego, znany był szeroko ze swych wystąpień poświęconych kulturze języka.

Two schools of Polish Language studies in the 20th century – rivalry and cooperation

SUMMARY

Differences between two schools of Polish Language studies, which developed respectively in Cracow (Kraków) and in Warsaw, were already conspicuous in the second half of the 19th century, especially during the debate on the spelling reform. The rivalry between the two centres continued even after Poland regained independence in 1918, and grew even more acrimonious after the Chair of Polish Language studies in Warsaw was given to Professor Witold Doroszewski. Doroszewski's approach to dialectology and studies on word-formation was different from that espoused by the linguists from Cracow, and as he based on the philosophical tenets of monism, this also led him to a conflict with structuralists. Generally speaking, whereas historicism was for a long time predominant among the Cracow-based linguists, this was much less the case in Warsaw, where linguists were much more strongly engaged in research on the contemporary state of the language, as well as in extensive studies of correct Polish usage, which can be attributed to the 19th-century tradition of positivism. The substantive differences between the two schools were exacerbated by conflicts of personal nature, and as a result by the middle of the 20th century the two schools were in quite strong opposition to each other. However, as time went by, the two schools began to show signs of some rapprochement and started to cooperate, the historicism of the Cracow school began to weaken, word-formation studies of the Warsaw-type began to spread, and structuralism found its way into Warsaw. The staff of the two centres began to intermingle, and a variety of joint research projects allowed members of the two schools to get to know each other better and to abandon some of the previous prejudice. However, even today the Warsaw school has preserved some of its distinct characteristics, which are manifest in its focus on the study of contemporary Polish language, its orientation towards studies of word-formation and lexical-semantic research, as well as its sensitivity to issues of correct Polish usage. As for the school of Polish Language studies in Cracow, this no longer exists.

The history of those two linguistic schools allows us to draw some more general conclusions on the history of science and research: it exemplifies the typical ways in which scholarly disciplines develop, it points to the role of a school's leader, the importance of contacts between scholars, etc.